



Szansa dla Emilianowa

Co z tą inwestycją poszło nie tak?

STRONY 2, 8-9



Szpital dla Włocławka

Coraz bliżej do wznowienia robót

STRONA 3



Rowerem do Afryki

Tysiące kilometrów i tylko dwa koła

STRONA 10

Życie Regionu

Kujawy-Pomorze . info

numer 26 | 9 sierpnia 2024



foto: Ryszard Warta

W tym momencie wiemy, że szanse dla Donalda Trumpa są o wiele gorsze niż wówczas, kiedy wygrał on debatę wyborczą z prezydentem Joe Bidenem. Jednakże kampania prezydencka dopiero się zaczyna. Uwaga ekspertów koncentrować się będzie na „swing states” – ocenia politolog, prof. Roman Bäcker. Ze znanym politologiem rozmawiamy także o Rosji, Ukrainie i ryzyku wybuchu III wojny światowej.

szerzej str. 4-6 ▲

 komentarz

KTO ZAPŁACI ZA ZWOLNIENIA?



Mariusz Załuski,
redaktor
naczelny

Nikt nie lubi pamiętać o sprawach, których nie lubi. Pewnie więc i dlatego pamięć o pandemii koronawirusa jakoś tak szybko ulatuje nam z głów. W biznesie – i tym wszechświatowym, i tym kujawsko-pomorskim – pandemię też wspomina się z rzadka, choć ślady pozostawiła ona solidne. I to na wieki wieków.

Najczęściej wyciągane są tu oczywiście takie smaczki, jak transformacja rynku pracy – związana z rozkwitem pracy zdalnej czy też rozwój e-commerce. Niestety popandemiczne czasy to też wzrost liczby zwolnień lekarskich, na które gospodarka choruje, bo przecież zwolnienia to gigantyczne obciążenie. I chodzi nie tylko o powikłania pocovidowe czy też epidemię depresji i zaburzeń psychicznych. Bo weźmy dziś na tapet to, co zgotowali nam antyszczepionkowcy. Tak się bowiem stało, że po całej tej antyszczepionkowej krucjacie wyraźnie wzrósł odsetek rodziców, którzy nie szczepią dzieci. A co z tego wynika? A to, że według świeżutkich danych tylko w stosunku do 2023 roku 16 razy wzrosła liczba zachorowań na krztusiec, a 10 razy na odrę. W liczbach bezwzględnych sam krztusiec to ponad 8 tysięcy zachorowań, a więc szacunkowo podobna liczba zwolnień lekarskich lub zwolnień z tytułu opieki nad dziećmi. Zwolnień, których mogłoby nie być. I tu pojawia się tradycyjne pytanie, kto ma za takie zwolnienia płacić? I dlaczego mamy to być my?

Bo, jak powiedział pewien ekonomiczny mędrzec, nie ma darmowych obiadów. Ktoś zawsze za nie płaci – w przypadku zwolnień płaci albo biznes, albo ZUS. Biznes konieczność obsadzenia wakatu musi sobie wrzucić w koszty, ZUS pokryje to z pieniędzy podatników. Tak więc na końcu zawsze zapłacisz ty, Polaku-szaraku, a nie jakieś mityczne „państwo”. Bo „państwo”, jak wiadomo, nie ma swoich pieniędzy.

 komentarz

MAPA Z BIAŁĄ PLAMĄ



Ryszard Warta

Pustynia. Tak właśnie wygląda kujawsko-pomorskie na mapie terminali intermodalnych. Według Urzędu Transportu Kolejowego jest ich już w Polsce 45. I funkcjonują one we wszystkich województwach sąsiadujących z naszym. Na dodatek Pomorskie z wielkimi terminalami w Gdańsku i Gdyni, Wielkopolska z terminalami w Gądkach, Poznaniu-Franowie i Swarzędzu oraz Łódzkie z terminalami w Łodzi, Kutnie i Teofilowie – to polska ekstraklasa tej branży. Warmińsko-Mazurskiemu daleko do tej pozycji, ale i tam są terminale: w Braniewie i Elku.

My na tym tle wypadamy marnie, bo terminal intermodalny w podbydgoskim Emilianowie wciąż pozostaje na papierze. Na stronach 8-9 szeroko piszemy o perypetiach związanych z tą inwestycją. Gdy po roku podpisywanie było porozumienie w sprawie tej inwestycji i gdy po roku powstawała spółka celowa, urzędowego optymizmu u ludzi ówczesnej władzy nie brakowało, ale na tym się skończyło. Być może cała para nie poszłaby w gwizdek, gdyby nie ekscentryczny – delikatnie mówiąc – pomysł, by głównym udziałowcem spółce został... Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa – chyba tylko dlatego, że była agencja rządowa, kontrolowana przez polityków.

Terminali będzie przybywało, bo obniżają one koszty i oszczędzają czas, a to w logistyce ma kapitalne znaczenie. Czas pokaże, czy skorzysta z tego trendu także Emilianowo, którego lokalizacja aż prosi się tego typu inwestycję. Nadzieja jest: są deklaracje rozwijania tego projektu ze strony wojewody, prezydenta Bydgoszczy i marszałka województwa – a przypomnijmy, że gdy dwa lata temu samorząd województwa chciał wejść do spółki, ówczesne szefostwo KOWR tę ofertę odrzuciło. Pozostaje trzymać kciuki, żeby tym razem się udało.

Nowoczesny napój isotoniczny na bazie tradycyjnej ciechocińskiej „Krystynki”? Dobrych pomysłów jest sporo

Zdrowe porozumienie



Ciechocinek to najlepiej rozpoznawana marka na rynku polskich uzdrowisk.

fol. uzdrowiskociechocinek.pl

Wspólne działania na rzecz rozwoju regionu i promocji uzdrowiskowej oferty Ciechocinka oraz współpraca – także przy pozyskiwaniu środków na prace naukowo-badawcze. Takie są główne cele powołania konsorcjum złożonego z Uzdrowiska Ciechocinek S.A., Toruńskiej Agencji Rozwoju Regionalnego S.A. i Kujawsko-Pomorskiego Centrum Naukowo-Technologicznego im. prof. J. Czochralskiego.

List intencyjny w sprawie powołania nowego konsorcjum podpisany został 26 lipca 2024 r. Na profilu Uzdrowiska Ciechocinek czytamy: Wierzmy, że dzięki współpracy z naszymi partnerami osiągniemy ambitne cele i przyczynimy się do dynamicznego rozwoju regionu.

O komentarz poprosiliśmy Marcina Zajączkowskiego, prezesa należącej do samorządu województwa spółki Uzdrowisko Cie-

chocinek SA: „Z Toruńską Agencją Rozwoju Regionalnego i z Kujawsko-Pomorskim Centrum Naukowo-Technologicznym im. prof. J. Czochralskiego współpracujemy już od wielu lat. Jeżeli chodzi o TARR, to jest to profesjonalna promocja produktów i usług uzdrowiska. W przypadku tak zwanego «Czochralskiego» prowadzimy wspólne badania na temat zastosowania wody mineralnej Krystynka do wyprodukowania nowego produktu izotonicznego dla sportowców i osób aktywnie spędzających czas. W pewnym sensie podpisanie tego listu intencyjnego jest wyrazem wcześniejszej współpracy, ale też zaakcentowaniem woli dalszego budowania pewnej wspólnej wartości w oparciu o potencjał endogeniczny uzdrowisk. Generalnie prześwieca nam wspólny cel, żebyśmy jako konsorcjum wspólnie aplikowali o środki krajowe i zagraniczne poprzez składanie projektów naukowo-badawczych, bo to są, w dużym uogólnieniu, jedyne możliwości pozyskiwania środków na inwestycje na rozwój produktów i usług Uzdrowiska Ciechocinek S.A. Wspólnie promujemy województwo kujawsko-pomorskie.

Staraliśmy się stworzyć wspólną platformę rezerwacyjną dla uzdrowisk. Jeździliśmy na targi krajowe i zagraniczne, udrażnialiśmy kontakty handlowe, spotkania B2B z potencjalnymi partnerami z krajów i zagranicy. Nasza współpraca ma także polegać na popularyzacji wiedzy poprzez publikację materiałów z organizowanych wspólnych przedsięwzięć i konferencji i sympozjów. W tym roku w marcu organizowaliśmy międzynarodową konferencję. W Ciechocinku rozmawialiśmy o lecznictwie uzdrowiskowym przez pryzmat nie tylko medycyny, ale również gospodarki, geologii, szeroko pojętego biznesu i kontaktów międzynarodowych. Byli przedstawiciele z Niemiec, Czech, Litwy, Serbii. Udało nam się zgromadzić bardzo fajne grono ekspertów z różnych dziedzin naukowych, z którymi rozmawialiśmy o potencjale drzemającym w naszym regionie. Warto w tym miejscu podkreślić, że nasze województwo jest drugim pod względem ilości łóżek sanatoryjnych i szpitalnych w szpitalach uzdrowiskowych po województwie zachodniopomorskim.”

Paweł Jankowski

2294

to liczba fałszywych alarmów, z jakimi w roku 2023 mieli do czynienia kujawsko-pomorscy strażacy. Związane z tym straty: czasu, pieniędzy i nerwów trudne są do oszacowania.

▼ **Budimex** zaoferował najniższą kwotę w przetargu na dokończenie budowy wojewódzkiej lecznicy

Szpital we Włocławku: reanimacja

Trzy firmy złożyły swe oferty w przetargu na dokończenie budowy nowego kompleksu szpitala specjalistycznego we Włocławku. Najniższą kwotę – 233,90 mln zaproponowała spółka Budimex, która zresztą realizowała pierwszy etap tej inwestycji. Zamawiający – wojewódzka spółka Kujawsko-Pomorskie Inwestycje Medyczne (K-PIM) – zarezerwował na ten cel 290,40 mln zł.

Oferty przetargowe otwarte zostały w piątek, 2 sierpnia. Jak dowiedział się portal kujawy-pomorze.info, wszystkie złożyły warszawskie spółki:

- Warbud SA – 243,94 mln zł.
- Erbud SA – 240,40 mln zł.
- Budimex – 233,90 mln zł.

Wykonawca będzie miał dwa lata na wykonanie swego zadania. W przyszłym roku K-PIM ogłosi jeszcze jeden przetarg – na dostawę pozostałej jeszcze do uzupełnienia części wyposażenia nowej siedziby Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki.

BANK NA BUDOWIE

Niedawno budowy wizytowali przedstawiciele unijnego Europejskiego Banku Inwestycyjnego. Ich obecność nie była przypadkowa. Włocławska inwestycja finansowana jest poprzez montaż finansowy na który składają się: kredyt z EBI, pieniądze z regionalnego programu operacyjnego, czyli Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza 2021–2027, pożyczka z Kujawsko-Pomorskiego Funduszu Rozwoju oraz środki własne szpitala.

– Włocławska lecznica, w której wykonuje się rocznie 9 tysięcy zabiegów operacyjnych i która



Budowę we Włocławku wizytowali przedstawiciele Europejskiego Banku Inwestycyjnego.

fot. WSS Włocławek

przyjęła w ubiegłym roku ponad 200 tysięcy pacjentów, jest ważną częścią systemu pomocy medycznej w naszym regionie. Dokładamy wszelkich wysiłków, by dysponowała coraz lepszymi warunkami funkcjonowania. Należy mieć nadzieję, że inwestycja ruszy wkrótce z kopyta – mówi marszałek Piotr Całbecki, cytowany przez biuro prasowe Urzędu Marszałkowskiego.

SUROWY GOTOWY

Przypomnijmy, że główna część nowego szpitala to potężny, pięciokondygnacyjny budynek o łącznej powierzchni użytkowej ponad 20 tys. mkw, który między innymi na parterze mieścić będzie Szpitalny Oddział Ratunkowy, anestezjologię i intensywną opiekę medyczną, na 1. piętrze

blok porodowy, oddziały położnictwa, neonatologii i patologii ciąży, na piętrze 3. kilkusalowy zespół bloku operacyjnego a na dachu lądowisko dla helikopterów ratunkowych.

Bryła obiektu już stoi w stanie surowym. Ten etap prac zakończył się w listopadzie zeszłego roku i zgodnie z umową z czerwca 2021 roku realizowany był przez Budimex.

Po przeprowadzeniu procedury przetargowej do końca, jest szansa, że roboty budowlane zostaną wznowione jeszcze w tym roku.

SZPITAL NA PROSTEJ

Wygląda na to, że ta ważna nie tylko dla Włocławka, ale i całego regionu inwestycja ostatecznie już wychodzi na prostą. To

ważne, bo w ciągu ostatnich lat różnego typu perturbacji nie brakowało. Zanim jeszcze w kwietniu 2018 podpisana została umowa z wykonawcą dokumentacji projektowej, spółką Pas Projekt z Nadarzyną, w Krajowej Izbie Odwoławczej toczyły się boje prawne – po zaskarżeniu wyniku przetargu przez innych jego uczestników.

Później, już po rozpoczęciu robót, wykonująca je spółka Budimex zgłosiła szereg poważnych uwag do jakości dokumentacji projektowej. Zastrzeżeń było na tyle dużo, że umowa z Pas Projekt została ostatecznie rozwiązana.

Przeprojektowania wymagały m.in. konstrukcja lodowiska na dachu, system funkcjonalny bloku operacyjnego, rozwiązania dotyczące ogrzewania, wentylacji

i wykorzystania OZE. Na to nałożyły się dodatkowo zawirowania związane z pandemią Covid, a później z wybuchem inflacji i skokowym wzrostem cen na rynku budowlanym.

Obecnie pieczę nad częścią projektową sprawuje gdańska spółka Industria Projekt, która ma bogate doświadczenie w zakresie inwestycji medycznych. W swym portfolio ma m.in. takie projekty jak: Szpital Uniwersytecki w Krakowie, Podkarpackie Centrum Zdrowia Dziecka w Rzeszowie, Wielkopolskie Centrum Zdrowia Dziecka w Poznaniu, czy Szpital Miejski w Gliwicach. Gdańszczanie przygotowali także program funkcjonalno-użytkowy ośrodka Proton Rad Med przy Centrum Onkologii w Bydgoszczy.

Ryszard Warta ▲

Trzecia wojny światowa możliwa jest w każdej chwili

➤ **Zamach na Donalda Trumpa, rezygnacja Joe Bidena z rywalizacji o Biały Dom i wejście do tej gry Kamali Harris, pat na frontach wojny rosyjsko-ukraińskiej, rosnące napięcie na Bliskim Wschodzie... w jakim miejscu znalazła się światowa polityka? Pytamy o to prof. Romana Bäcker z Katedry Filozofii i Teorii Polityki, Instytutu Nauk o Polityce na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu.**

Na linii rosyjsko-ukraińskiego frontu wojennego na razie nie widać przełamania. Obydwe ze stron okopały się na swoich pozycjach. Ukraińcy atakują za to coraz bardziej zaciekle Krym. Jak Pańskim zdaniem dalej potoczy się ta krwawa i bezlitosna batalia w Europie?

Wojna między Rosją a Ukrainą trwa już dziesięć lat. Faza otwarta konfliktu, wpływająca na geopolitykę całego świata, zaczęła się dwa lata temu. Od tego czasu toczy się bardzo krwawa wojna między Ukrainą a Rosją oraz (z narastającym niebezpieczeństwem eskalacji) zimna wojna między Rosją a szeroko rozumianym Zachodem. Wystarczy popełnić mały błąd, by ta zimna wojna przeszła w fazę gorącą, a ta przekształciła się w konflikt nuklearny.

Co to oznacza?

W każdej dosłownie chwili możliwe jest rozpętnanie, i to na niesłychanie wysokim poziomie zaangażowania obu stron, trzeciej

wojny światowej. Jeżeli byśmy porównali to z sytuacją z czasów drugiej wojny światowej, to obecnie jesteśmy mniej więcej w okresie między 1939 a 1941 rokiem. Wtedy Niemcy podbijały kolejne państwa w Europie. Dopiero od połowy lub nawet od grudnia 1941 roku Związek Sowiecki i potem USA zaczęły walczyć z nazistowskimi Niemcami i Japonią. Wojna europejska stała się światową. Ta groźba eskalacji obecnego konfliktu w III wojnę światową jest coraz częściej rozważanym scenariuszem przez elity polityczne wszystkich państw na świecie. Jednakże o ile państwa NATO i Chiny chcą tej groźby uniknąć, to Rosja traktuje ją jako straszak, a w sytuacji zagrożenia dla rządzącej elity jako realny scenariusz.

W każdej dosłownie chwili możliwe jest rozpętnanie, i to na niesłychanie wysokim poziomie zaangażowania obu stron, trzeciej wojny światowej. Jeżeli byśmy porównali to z sytuacją z czasów drugiej wojny światowej, to obecnie jesteśmy mniej więcej w okresie między 1939 a 1941 rokiem.

Istnieją zapewne pewnego rodzaju wyznaczniki omawianego przez Pana wybuchu tak zwanego gorącego konfliktu zbrojnego?

Oczywiście. Tak zwanymi zwrotnymi punktami zwanymi „thin red lines” może być zaangażowanie personelu wojskowego któregoś z państw natowskich do działań wojennych między Rosją a Ukrainą. To może być także



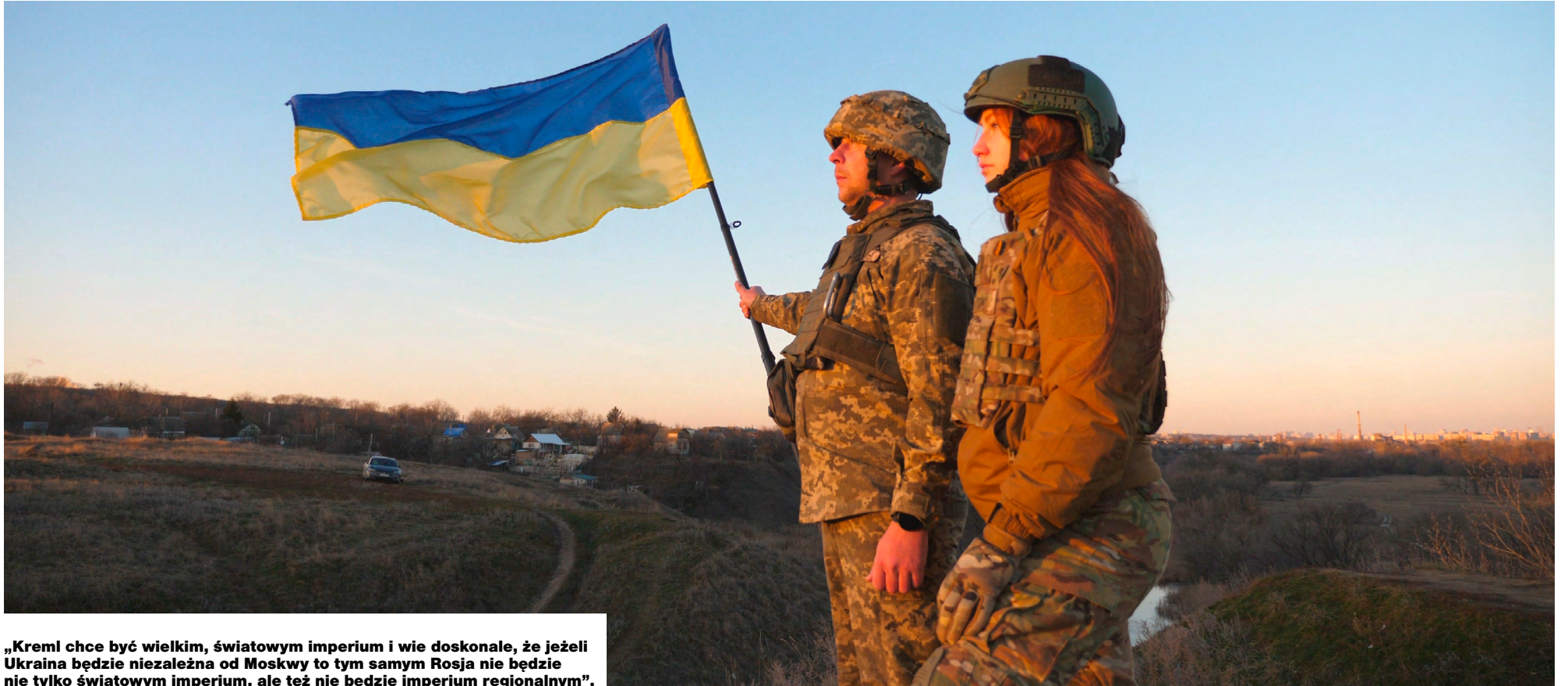
Prof. Bäcker jest szefem katedry Filozofii i Teorii Polityki w Instytucie Nauk o Polityce UMK.

fol. UMK

przekroczenie cienkiej czerwonej linii przez jakikolwiek sprzęt wojskowy albo personel wojskowy Rosji w stosunku do któregoś z państw natowskich. Ta słynna rakietka, która zabłądziła w podbydgoskich lasach, skończyła się niczym więcej niż kom-

promitacją odpowiedzialnych za to polskich polityków, ponieważ jej nie zauważono bądź nie chciało tego zrobić. Gdyby wówczas podjęto natychmiast jakiejkolwiek kroki odwetowe, to może byłoby teraz w innym miejscu. Zachód potrafi radzić sobie coraz

lepiej z wojną hybrydową i niestandardowymi zagrożeniami ze strony Rosji i Białorusi, ale bezpośrednia agresja militarna spotka się z bardzo szybkim odwetem. Do takiego odwetu zapewne też dojdzie w przypadku masowego cyberataku oraz wielu jednocze-



„Kreml chce być wielkim, światowym imperium i wie doskonale, że jeżeli Ukraina będzie niezależna od Moskwy to tym samym Rosja nie będzie nie tylko światowym imperium, ale też nie będzie imperium regionalnym”.

fot. 123rf

snych uderzeń terrorystycznych skierowanych przeciwko infrastrukturze krytycznej i centrom decyzyjnym.

Imperialne zapędy Putina nie ostygają? A może potrzebna jest definitywna klęska Rosji podobnie, jak miało to miejsce w przypadku wspomnianej już w naszej rozmowie III Rzeszy i jej ostatecznej kapitulacji w 1945 roku?

Rosja traktuje Ukrainę jako swoją własną, świętą ziemię. Jako coś, co należy do niej i to niezależnie od tego, jak było w historii. Kreml chce być wielkim, światowym imperium i wie doskonale, że jeżeli Ukraina będzie niezależna od Moskwy, to tym samym Rosja nie będzie nie tylko światowym imperium, ale też nie będzie imperium regionalnym. Tego typu rosyjska polityka doprowadziła do tego, że w tej chwili Kreml już nie ma żadnych sojuszników, którzy chcieliby realnie liczyć się z Rosją jako metropolią. Doprowadziła też do jeszcze jednego procesu. Otóż Rosja jest w tej chwili podporządkowana Chinom w stopniu niewyobrażalnym dla przeciętnego obserwatora.

Pekin geopolitycznie zaczął traktować Rosję jako swojego „satelitę”?

Istnieje kilka rodzajów zależności pomiędzy tego typu imperiami a podporządkowanymi państwami. Putin mówi o tym, że akceptuje zależność od Chin taka, jaka była w czasach panowania mongolskiego. Wielki chan mongolski wydawał specjalny dokument zwany jarłykiem księciu moskiewskiemu, a ten dzięki niemu miał prawo do sprawowania władzy nad swoim księstwem. To są jednak tylko złudzenia Putina. Ta zależność jest na jeszcze wyższym poziomie podporządkowania. Chiny prowadzą obecnie politykę światową. Podporządkowują sobie bezpośrednio - bez pomocy Rosji, takie państwa jak: Białoruś, Węgry oraz Serbię. W tej chwili to Chiny decydują o tym, co się dzieje z ugrupowaniami palestyńskimi. Tym samym Rosja nie jest autonomicznym księstwem, ale poddanym dokładnie wykonującym polecenia Chin. To Chiny wyznaczają Kremlowi co mu wolno, a czego mu nie wolno. To Pekin na przykład nakazał, by zbyt mocno nie straszono użyciem broni nuklearnej. To Pekin też będzie wyznaczał warunki ewentualnego porozumienia pokojowego z Ukrainą.

Trzeba jednak zauważyć, że ostatnio nastąpiła także zmiana tonu prezydenta

Zelenskigo. – Ukraina jest gotowa negocjować zakończenie wojny z Rosją, nawet z Władimirem Putinem – powiedział Wołodymyr Zelenski w wywiadzie dla BBC. Skąd wynika ta zmiana?

My bardzo mało wiemy o tym, co dzieje się obecnie na Ukrainie. Wszystkie informacje pochodzą jedynie z oficjalnych, rządowych instytucji ukraińskich. Jednakże ze strzępków informacji z różnych źródeł możemy domyślać się, że zdolności obronne tego państwa wyczerpują się. Ukraina codziennie traci jakąś część swojego terytorium, jakąś małą wioseczkę. Jest też coraz mniej mężczyzn chcących służyć w armii. Po dwóch latach krwawych walk ludzie po prostu chcą przeżyć, a pójście na front nie jest najlepszym sposobem na przetrwanie. Ukraina powinna razem z Zachodem coraz wyraźniej uświadamiać sobie, że oprócz zwycięstwa możliwa jest też przegrana.

Wówczas nastąpi diametralna zmiana również dla państwa polskiego.

Zgadza się. Mamy niewiele czasu na to, aby ten scenariusz zmarginalizować lub oddalić. Jeśli jednak mimo wszystko Ukraina przegra, to wtedy będziemy mieli do czynienia z bezpośred-

Zachód potrafi radzić sobie coraz lepiej z wojną hybrydową i niestandardowymi zagrożeniami ze strony Rosji i Białorusi.

nim zagrożeniem militarnym ze strony Rosji. Ona wówczas jako imperium osiągnie tylko pierwszy cel w ramach swojego planu ekspansji. Najbardziej realnym scenariuszem wojny rosyjsko-ukraińskiej, jest ten, że wojna będzie trwała jeszcze długo, a wojska rosyjskie będą zdobywać przez wiele miesięcy kolejne wioski na wschodzie Ukrainy. To jednak wymaga ogromnych ofiar ze strony żołnierzy ukraińskich oraz jeszcze większego wsparcia logistycznego ze strony Zachodu.

Rosyjski politolog Dmitrij Orieszkin twierdzi, że „Z każdym kolejnym rokiem wojny w Ukrainie przybliży się moment wybuchu wojny domowej w Rosji” – mówi w rozmowie z wnp.pl. Jakie są Pańskie przewidywania?

Rosyjskie społeczeństwo jest dokładnie takie same jak w każdym systemie autokratycznym. Jest ono uprzedmiotowione oraz po-

zbawione możliwości wyrażania swoich rzeczywistych poglądów. Ludzie, którzy są najbardziej wrażliwi i głośno wyrażają swój sprzeciw, są skazywani na więzienia lub po prostu ich się zabija. Uważna obserwacja rosyjskich mediów internetowych doprowadza jednak do wniosku, że jest coraz większy potencjał niezadowolenia społecznego z powodu warunków życia i zagrożeń spotykających codziennie Rosjan. Nie chodzi tu tylko o pobór do wojska jako „mięso armatnie”, ale też prozaiczny brak prądu na południu Rosji wzdłuż granicy z Ukrainą oraz narastające napięcia między Rosjanami etnicznymi a pozostałymi mieszkańcami. Poza tym republiki północnego Kaukazu są albo już niezależne, albo dyszą żądzą zrzucenia jarzma rosyjskiego. Rosja znajduje się w okresie zmierzającym do ostatecznego rozpadu, ale jak na razie nie jest to jeszcze proces nieodwracalny.

Czy zwykli Rosjanie żyjący na prowincji mogą się zbuntować?

Bunty zdarzają się i będą się zdarzać. Pytaniem zasadniczym jest to, jaka będzie skala następnych i czy zdoła się je opanować. Tymczasem dezorganizacja społeczeństwa jest coraz więk-

sza. Coraz więcej i to głównie na prowincji jest byłych więźniów, którzy po sześciu miesiącach uczestnictwa w wojnie rosyjsko-ukraińskiej wracają do swoich miejscowości i tam robią wszystko to, co im się podoba. Wiedzą, że w najgorszym przypadku ponownie wrócą na front. Scenariuszem, który nie jest rozważany przez ekspertów, a powinien być brany pod uwagę, jest wybuch masowych, spontanicznych protestów w całej Rosji. Brak koordynacji i zdławienia w zarodku tego rodzaju demonstracji przez Rosyjską Gwardię (czegoś w rodzaju polskiego ZOMO), a tym bardziej przejście jej oddziałów na stronę protestujących byłoby śmiertelnym zagrożeniem dla władzy Putina. A rosyjski autokrata zrobi wszystko, aby utrzymać władzę. On wie, że jeśli straci władzę, to sam też zginie. Tym samym wiadomo, jak postąpi w przypadku masowych zamieszek podobnych do rewolucji lutowej w 1917 roku. Ogłosi, że jest to kolorowa rewolucja inspirowana i kierowana przez Zachód. Zagraża ona istnieniu Rosji i tym samym musi na ten rodzaj agresji imperialistów odpowiedzieć całkowitym zniszczeniem Zachodu.

Na co jeszcze liczy Putin? Na atak Chin na Tajwan? Dzięki temu Stany Zjednoczone odwróciłby w pewnym zakresie swój militarny wzrok od Ukrainy.

Putin ma w tej chwili dwa cele. Pierwszym, krótkoterminowym, jest zakończenie wojny na własnych warunkach, bo to oznacza zamrożenie frontu i pozostawienie sytuacji takiej jakiej jest. Wówczas Rosja będzie mogła ponownie się przygotować, aby w przyszłości opanować całą Ukrainę. Drugi - długoterminowy cel jest wyraźnie widoczny szczególnie wtedy, gdy przeanalizuje się przemówienia Putina na przestrzeni ostatnich kilku lat. Kremlowi chodzi o całkowite zniszczenie Zachodu, a nie o jego podbicie. Dla Putina Zachód podporządkowany USA, to wcielony diabeł. Koronnym argumentem jest popieranie przez państwa Europy Zachodniej tak zwanych nietradycyjnych wartości. Do nich należy akceptacja zwią-



„Dla Putina Trump nie jest poważnym graczem, ale oczywiście o wiele bardziej liczy na jego obietnice niż na to, że na przykład Kamala Harris lub ktoś inny z otoczenia demokratów stanie się prorosyjski”.

fot. Facebook.com/DonaldTrump/

Chiny prowadzą obecnie politykę światową. Podporządkowują sobie bezpośrednio – bez pomocy Rosji, takie państwa jak: Białoruś, Węgry oraz Serbię. W tej chwili to Chiny decydują o tym, co się dzieje z ugrupowaniami palestyńskimi.

ków partnerskich. Tym samym świętą misją Putina jest zbawienie świata od zgniłego Zachodu. Ten brzydki Zachód demoralizuje, „zatrzuwa” całą resztę świata. Tym samym Zachód według Putina nie ma prawa istnieć.

A może też spodziewa się drugiego zwycięstwa Donalda Trumpa w nadchodzących wyborach prezydenckich w USA? To pozwoli mu być może na zrealizowanie jedynie pierwszego celu, bo sam Trump mu to obiecuje. Putin traktuje go jednak tylko jako jedną z możliwości. Dla

Putina Trump nie jest poważnym graczem, ale oczywiście o wiele bardziej liczy na jego obietnice niż na to, że na przykład Kamala Harris lub ktoś inny z otoczenia demokratów stanie się prorosyjski.

Na przestrzeni ostatnich tygodni wiele się działo w amerykańskiej polityce. Zamach na kandydata na prezydenta Donalda Trumpa, rezygnacja obecnie pełniącego tę funkcję – Joe Bidena z ubiegania się o reelekcję. Świat zmienia się na naszych oczach. Widzi Pan szansę nowo mianowanej wiceprezydent Kamali Harris w starciu z Trumpem? Według informacji Associated Press zdobyła już większość głosów wśród delegatów partii demokratycznej.

Trzeba pamiętać o tym, że ordynacja wyborcza w Stanach Zjednoczonych jest całkowicie odmienna od tej w Europie. Stany Zjednoczone są federacją stanów i o zwycięstwie kandydata decyduje przewaga w tych kluczowych, które łącznie wybiorą większość elektorów. W wyborach prezydenckich w 2016 roku to Hillary Clinton uzyskała więcej głosów niż Donald Trump, ale to osta-

tecnie on zwyciężył. Uzyskał on bowiem większość głosów elektorów. Zwycięstwo w danym stanie daje bowiem wszystkie głosy elektorów z tego stanu. W nadchodzących listopadowych wyborach uwaga ekspertów koncentrować się będzie na tzw. „swing states”. Są to stany, w których nie wiadomo czy wybór elektorów padnie w większości na demokratów czy republikanów. Tych „swing states” jest w tej chwili tylko siedem w całych Stanach Zjednoczonych. Kto zwycięży ostatecznie w wyborach, zadecydują dopiero kierunki zmian sondaży właśnie w „swing states”. W tym momencie wiemy, że szanse dla Donalda Trumpa są o wiele gorsze niż wówczas, kiedy wygrał on debatę wyborczą z prezydentem Joe Bidenem. Jednakże kampania prezydencka dopiero się zaczyna.

Pańskim zdaniem trumpizm to duże zagrożenie dla Europy? Pojawiają się bowiem głosy, że USA nie będą mieć żadnej polityki zagranicznej po zwycięstwie republikańskiego kandydata, a kraj pograży się w chaosie. Co może stracić naród ukraiński i Europa po ewentualnych zmia-

nach w USA, a co zyska przy pozostaniu u władzy demokratów i Kamali Harris?

Generalnie zwycięstwo demokratów pozwoli na zwiększenie spójności całego NATO oraz prowadzenie przewidywalnej polityki zagranicznej przez Stany Zjednoczone, polegającej na wspieraniu Ukrainy, Tajwanu oraz na ograniczaniu wpływów autokracji w skali całego świata. Jednak ostatecznie o skuteczności działań zadecydują urzędnicy wskazani przez przyszłego prezydenta. Z drugiej strony to, czym charakteryzuje się Donald Trump to kompletny brak przewidywalności oraz mentalność handlarza nieruchomościami czy – jak podczas jego pierwszej kadencji – handlarza bronią. Wiadomo tylko tyle, że w dalszym ciągu będzie chciał realizować interesy ekonomiczne poszczególnych sektorów amerykańskiej gospodarki. To jednak wcale nie oznacza, że jest w stanie intelektualnie zaplanować nad artykulacją i realizacją programu dla całego amerykańskiego narodu.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiał **Tomasz Wersocki** ▲

► **Lato** – sezon drogowych robót w pełni. Jakie są największe inwestycje w miastach naszego regionu?

Tu walczą, tam brukuja

Ekipy drogowców prężnie działają w miastach naszego regionu. Wiele z inwestycji, które są realizowane na jezdniach w kujawsko-pomorskim pochłonie miliony złotych.

Od lat remontowane są ulice wokół bydgoskiego Starego Rynku. Przez ostatnią dekadę zadbało o Batorego, Farną, Jezuicką, Niedźwiedzią, Trybunalską, Magdzińskiego, Jana Kazimierza, Krętą, Podwale i Mostową. Co ważne, następnie prace objęły Stary Rynek. Obecnie trwa realizacja ostatniego etapu prac. Od listopada przebudowę przechodzą ulice Grodzka, Malczewskiego, Przyrzeczne, Zaułek, Jana Kazimierza (pozostały odcinek), Przy Zamczysku, Pod Blankami oraz Rybi Rynek.

Po modernizacji na jezdniach pojawi się kamienna kostka, a na chodnikach granitowe płyty. Rybi Rynek stanie się natomiast placem przeznaczonym dla ruchu pieszego. Na jego płycie zaplanowano podświetlony motyw róży wiatrów, który ma być widoczny z pobliskiego mostu Staromiejskiego. Plany zakładają także powstanie tam przystanku dla tramwaju wodnego.

Za realizację prac odpowiada Betpol. Koszt inwestycji to 24,3 mln zł. Wszystko ma się zakończyć do końca roku.

JEDNO ZADANIE – DWIE INWESTYCJE, Z CZEGO JEDNA STOI

Sporo emocji wzbudził plan toruńskiego magistratu na wybudowanie brakującego odcinka Trasy Staromostowej. Jeszcze za prezydentury Michała Zaleskiego podpisano umowę z firmą Balzola Polska na realizację jednego zadania, na które składają się budowa rzeczonoego 500-metrowego odcinka oraz wykonanie ronda



– Na ulicy Gagarina trwa przebudowa magistrali wodociągowej i wykonywane są roboty drogowe na drugiej połowie ronda turbinowego – informuje Agnieszka Kobus-Peńsko z Miejskiego Zakładu Dróg w Toruniu.

fot. Bartosz Fryckowski

turbinowego na skrzyżowaniu DK 91 z ulicą Strobanda.

Budowa odcinka Trasy Staromostowej od początku budziła liczne obawy kupców oraz klientów targowiska przy ulicy Szosa Chełmińska. Głównie z uwagi na redukcję miejsc parkingowych, niekomfortową lokalizację przejść dla pieszych i ograniczenie liczby bram wjazdowych. Prezydent Paweł Gulewski podjął decyzję o zatrzymaniu inwestycji, która miała wystartować na początku maja i ogłosił konsultację w tej sprawie. Na 8 sierpnia wyznaczone zostało spotkanie przedstawicieli miasta ze sprzedającymi i klientami, żeby przedyskutować sprawę przebiegu trasy.

Pierwotnie planowano dwie jezdnie po dwa pasy ruchu. Teraz wiadomo, że zostanie to ograniczone do jednej jezdni. Ponadto przejście dla pieszych zostanie zlokalizowane przy bramie cmentarza bliżej ulicy Sportowej.

Z kolei 15 maja firma Balzola Polska rozpoczęła prace nad budową dwóch jezdni na odcinku od skrzyżowania Polna-Celnicza do skrzyżowania ze Strobanda. Po stronie wschodniej wybudowany zostanie ciąg pieszo-rowerowy, a po zachodniej wykonawca połączy inwestycję z już istnieją-

mi odcinkami dróg rowerowych. Kluczowym elementem będzie budowa ronda turbinowego, a więc zaprojektowanego w taki sposób, aby potoki ruchu pasa wewnętrznego i zewnętrznego nie przecinały się.

Łącznie inwestycje pochłoną 32,9 mln zł. Budowa odcinka Trasy Staromiejskiej kosztuje 25,7 mln zł, zaś rondo turbinowe 7,2 mln zł. Dofinansownie z Rządowego Programu Polski Ład wyniosło 30 mln zł. Pierwotnie prace miały się zakończyć do listopada 2025.

KOLEJNE RONDO W TORUNIU

Zaawansowane prace trwają na Szosie Okrężnej w Toruniu. Powstanie tam zupełnie nowy układ drogowy obejmujący dwie jezdnie po dwa pasy ruchu, rondo turbinowe na skrzyżowaniu Szosy Okrężnej i Gagarina oraz nowe chodniki i ścieżki rowerowe. Wszystko to pochłonie 18 mln zł. Inwestycja ma być zrealizowana do sierpnia 2025.

Na jakim etapie są obecnie prace? – Na ulicy Gagarina trwa przebudowa magistrali wodociągowej i wykonywane są roboty drogowe na drugiej połowie ronda turbinowego. Równolegle

trwa budowa chodników, ścieżek rowerowych oraz kanalizacji teletechnicznej. Usuwane są kolizje energetyczne – przekazuje rzecznicz Miejskiego Zakładu Dróg Agnieszka Kobus-Peńsko.

CO JESZCZE SIĘ DZIEJE W REGIONIE?

Trwa rozbiorka kładki nad ulicą Wojska Polskiego na bydgoskich Wyżynach. Powstała w 1981 roku. Powstanie tam naziemne przejście. Koszt inwestycji to 3,6 mln zł. Wykonawcą jest Kormost.

Za 7,5 mln zł swoje oblicze zmieni ulica Łęczycka w Bydgoszczy. Wykonawcą prac jest Strabag. Remont podzielono na trzy etapy od przebudowanego kilka miesięcy temu skrzyżowania z Fordońską do skrzyżowania z ulicą Skłodowskiej-Curie, od Skłodowskiej-Curie do Bocznej oraz od Bocznej do Kamiennej. Zakończono już I etap. Obecnie realizowany jest II etap.

1,8 mln zł kosztuje przebudowa mostu przez Wisłę na tamie we Włocławku. Firma WANT z Tczewa przeprowadzająca tam prace remontowe naprawi uszkodzone ciosy podłożyskowe przez uzupełnienie ubytków betonów i płyt podłożyskowych, naprawi łożyska, naprawi oczepty ko-

złów od strony dolnej wody oraz uzupełnieni na pozostałej części ubytki betonu związane z degradacją otuliny betonowej. W wypadku stwierdzenia ubytków otuliny zbrojeń, wykonana zostanie iniekcja sklejąca za pomocą żywic syntetycznych. Prace mają się zakończyć do listopada.

29 lipca rozpoczęły się remonty ulic Warszawskiej i Hallera w Grudziądzu. Inwestycja polega na sfrezowaniu asfaltowych nawierzchni obu jezdni, wymianie i regulacji włazów kanałowych, krtek ściekowych, wzmocnieniu konstrukcji dróg siatką zbrojeniową z włókien szklanych, a na koniec ułożeniu nowej nawierzchni asfaltowej i wykonaniu oznakowania. Realizacja pochłonie 1,7 mln zł.

W dwóch etapach zostanie wyremontowana ulica Kosynierów Gdyńskich w Grudziądzu. Pierwszy etap to odcinek o długości około 182 metrów od skrzyżowania z ul. Sienkiewicza do skrzyżowania z ul. Groblową, z kolei drugi etap to odcinek około 92 metrów od skrzyżowania z ul. Wybickiego do skrzyżowania z ul. Groblową. Prace pochłoną 4,22 mln zł i wykona je Firma Budowlano-Drogowa Prasbet.

Bartosz Fryckowski ▲

Spółka Terminal intermodalny Bydgoszcz-Emilianowo – historia „prowizorki”, która źle się kończy

Daleka droga do suchego portu



Emilianowo łączyć ma transport kolejowy, drogowy i – pośrednio – morski.

fot. archiwum

Jedynę co wiadomo, to fakt, że wciąż nic nie wiadomo. Tak właśnie wygląda sytuacja wokół spółki Terminal Intermodalny Bydgoszcz-Emilianowo, która miała przygotować opisaną w nazwie inwestycję. W sprawie tej w ciekawy sposób mieszają się wątki biznesowe, finansowe, organizacyjne a także mała i duża polityka. Rozstrzygnięcia – łącznie z możliwością likwidacji spółki miały zapaść najpierw w czerwcu, potem ostatniego dnia lipca, ale walne zgromadzenie, kolejny raz odroczone. Tym razem do końca sierpnia.

Sam pomysł jest świetny. Od lat mówiło się o tym, że w niewielkim Emilianowie, na południe od Bydgoszczy, tam, gdzie DK10 i przyszła S10 krzyżuje się z kluczową dla kolejowej infrastruktury kraju magistralą Śląsk – Gdynia powstać powinien tzw. suchy port, czyli nowoczesny kolejowo-drogowy terminal przeładunkowy. Korzyści co nie miara: inwestycja wzmocni potencjał przeładunkowy polskich portów z Gdynią na czele, unowocześni logistykę – zwłaszcza produktów rolno-spożywczych i może być jednym z zamachowych kół kujawsko-pomorskiego biznesu.

RADOŚĆ POSŁA

Jeszcze w roku 2019 podpisane zostało porozumienie o wspieraniu budowy terminala. Jego sygnatariuszami byli: PKP SA, Zarząd Morskiego Portu Gdynia, PKP CARGO, Bydgoski Park Przemysłowo-Technologiczny, Krajowy

Z resztą poszło gorzej. Przede wszystkim spółka nie ma gruntów, na których inwestycja miała być realizowana. Po drugie, nie udało się pozyskać kapitałów – i to potężnych – na realizację zadania.

wy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa, gmina Nowa Wieś i Wojewoda Kujawsko-Pomorski. Uroczystość była podniosła.

– Teraz podpisanie porozumienia, a kolejnym krokiem spółka celowa, a następnie realizacja. To impuls dla dalszego rozwoju. Od początku kadencji o to starałem się zabiegać i podpisanie porozumienia to dla mnie sprawa bardzo radosna – mówił obecny na podpisaniu umowy Łukasz Schreiber, ówczesny wpływowy polityk PiS, sekretarz

stanu w kancelarii premiera Morawieckiego (cytat za *portalmorski.pl*). Niestety, na radości miało się skończyć.

Kolejnym krokiem było powołanie spółki. W czerwcu 2020 roku udziały w niej objęło trzech wspólników: Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa: 4000 udziałów o wartości 2 mln zł, Bydgoski Park Przemysłowo Handlowy sp. z o.o.: 500 udziałów za 250 tys. zł oraz Polskie Koleje Państwowe SA: 50 udziałów za 25 tys. zł.

Co wspólnego ma Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa ze skomplikowanymi inwestycjami w dziedzinie kolejnictwa, transportu drogowego, obsługi portów i logistyki? Czy chodziło o to, że w Emilianowie przeładowywane będą także płody rolne, czy może o to, że to agencja rządowa, kontrolowana przez ówczesne władze? Dziś w KOWR nieoficjalnie mówi się, że to kukułka jajo, podrzuczone Ośrodkowi w czasach, gdy rządził PiS, niemające

nic wspólnego z podstawowymi zadaniami KOWR, ale wtedy chodziło o to, by szybko znaleźć instytucję, która sfinansuje start spółki, by szybko się można było tym pochwalić.

Największym osiągnięciem czterech lat działania spółki było przygotowanie wstępnej dokumentacji a przede wszystkim uzyskanie decyzji środowiskowej. To rzeczywiście bardzo ważny dokument, niezbędny do jakichkolwiek dalszych działań. Sprawa była niełatwa, tak jak w wielu typu przypadkach były np. protesty organizacji ekologicznych, rozstrzygnięte na korzyść inwestora w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym w Bydgoszczy.

Zresztą poszło gorzej. Przede wszystkim spółka nie ma gruntów, na których inwestycja miała być realizowana, będących w części w posiadaniu PKP, a w części Lasów Państwowych. Po drugie, nie udało się pozyskać kapitałów

- i to potężnych - na realizację zadania, ani dysponującym nimi partnerów biznesowych. Po trzecie kończą się pieniądze wniesione do spółki przez udziałowców i zabraknie na wydatki bieżące - pensje, czy opłacenie czynszu za pomieszczenia biurowe wynajmowane przez spółkę od terenowego oddziału KOWR przy ul. Hetmańskiej w Bydgoszczy.

Na początku czerwca tego roku, podczas spotkania w Kujawsko-Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Bydgoszczy, prezes spółki Paweł Bukowski stwierdził, że na dalsze funkcjonowanie spółki do końca 2024 roku potrzeba 420-480 tys. zł, co obejmować ma także koszty związane z pozyskaniem projektanta. Tu warto dodać, że sam projekt kosztować może od 4,5 do 6 mln zł.

Prezes Bukowski zapowiedział także, że na 20 czerwca zwołane jest nadzwyczajne zgromadzenie wspólników, na którym zapadną decyzje dotyczące dalszego funkcjonowania spółki lub jej likwidacji. A te - co dziś już wiemy - nie zapadły i być może zapadną w końcu sierpnia.

PIENIĄDZE, DUŻE PIENIĄDZE

Port Intermodalny w Emilianowie to duże pieniądze. Inwestycja w pełni rozwiniętej formie kosztować może grubo ponad 200 mln zł, może nawet ćwierć miliarda. Z informacji przedstawionych przez prezesa spółki wynika, że 144 mln powinny starczyć na zakończenie pierwszego etapu budowy, po którym terminal mógłby już działać. Sporo, jak na możliwości spółki, która ma kłopoty ze środkami na własne utrzymanie.

Perspektywy pozyskania zewnętrznego finansowania są tymczasem niewesołe. Pomysły były tu różne - wśród nich znalezienie pieniędzy na ten cel w którejś z przegródek Krajowego Planu Odbudowy.

Nic z tego. Na wspomnianym już spotkaniu u wojewody, Joanna Lech, dyrektor Centrum Unijnych Projektów Transportowych zwróciła uwagę, że zarówno przy aplikowaniu o pieniądze z KPO, jaki i z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat,



Łączny koszt budowy terminala w pełnej jego funkcjonalności szacowany jest na ponad 200 mln zł.

fot. archiwum

W roku 2022 samorząd zaoferował wejście do spółki i wniesienie do niej 1 mln zł. Wtedy jednak ówczesne kierownictwo KOWR odrzuciło tę propozycję.

Środowisko 2021-2027 (FEnIKS) wymagany jest wkład własny w wysokości połowy kosztów kwalifikowanych. A spółka tych kilkudziesięciu milionów nie ma i nie ma widoków na ich zdobycie.

MARSZAŁEK, Z CAŁYM SZACUNKIEM...

Do sprawy Emilianowa co jakiś czas wracają politycy. - Taka sytuacja nie może dłużej trwać. Na tym etapie trzeba podziękować KOWR-owi, że podjął się być jednym z partnerów, ale oczywiście jest, że KOWR nie może być docelowo partnerem tego podmiotu, bo to powinna być typowa spółka prawa handlowego, zarabiająca

na przeladunku. Oczywiście jest, że to inwestycja, w której wiodącą rolę powinny odgrywać władze województwa i marszałek województwa - mówił pod koniec czerwca na posiedzeniu Zespołu Parlamentarnego Ziemi Bydgoskiej poseł Piotr Król z PiS (cytat z Radiem PiK).

Poseł Król stwierdził jednocześnie, że tak się... nie stanie. - Jak doprowadzimy do tego, że PKP przejmie część (udziałów) i Miasto Bydgoszcz przejmie część, to umożliwi spokojne funkcjonowanie spółki, bo właścicielami powinni być ci, którzy są zainteresowani rozwojem tej części regionu. Z całym szacunkiem dla pana marszałka - nie jest zainteresowany rozwojem infrastruktury po stronie bydgoskiej - stwierdził poseł Król.

To bardzo ciekawy punkt widzenia, bo fakty są takie, że nie kto inny jak samorząd województwa jeszcze w 2019 roku wydał decyzję środowiskową zmieniającą granice obszaru chronionego krajobrazu co pozwoliło gminie Nowa Wieś Wielka wydać zgodę środowiskową i to samorząd

województwa wpisał Terminal w Emilianowie do strategicznych dokumentów planistycznych województwa.

Mało tego, w roku 2022 samorząd zaoferował wejście do spółki i wniesienie do niej 1 mln zł. Wtedy jednak ówczesne kierownictwo KOWR odrzuciło tę propozycję. Sprawa była głośna, nawet sejmik w swym stanowisku z września 2022 roku wyraził rozczarowanie takim obrotem sprawy.

TO NIE KONIEC

31 lipca, w dniu, kiedy w intermodalnej spółce miało się odbyć kolejne „rozstrzygające walne”, wojewoda kujawsko-pomorski Michał Szytybel wydał oświadczenie w sprawie Emilianowa. Poinformował w nim m.in., że ewentualna likwidacja spółki nie oznacza końca tego projektu, bo może on być realizowany przez inny podmiot, na który bez prawnych przeszkód można przenieść decyzję środowiskową. Znalazła się tam także ważna deklaracja: „Projekt o takiej skali ma szansę powodzenia tylko wtedy, je-

śli będą w niego zaangażowane wiarygodne oraz bezpośrednio zainteresowane podmioty. Rozmawiałem w tej sprawie osobiście z Marszałkiem Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Piotrem Całbeckim oraz z Prezydentem Bydgoszczy, Rafałem Bruskiem. Obaj deklarują chęć pozyskania aktywów Spółki Terminal Intermodalny Bydgoszcz Emilianowo Sp. z o.o. w przypadku jej likwidacji” - czytamy w oświadczeniu wojewody.

I tu nie zabrakło politycznego wątku. W ostatnim akapicie swego oświadczenia, Michał Szytybel napisał tak: „Politykom PiS chciałbym podziękować za dobre rady, ale Wasze zaangażowanie jest warte tyle, ile zapewniliście w budżecie KOWR na 2024 r. na budowę portu przeladunkowego i tyle, ile zrobiliście w sprawie przekazania gruntów do Spółki przez inne podmioty państwowe. Czyli nic.”

Z prezesem spółki Terminal Intermodalny Bydgoszcz-Emilianowo niestety nie udało nam się skontaktować.

Ryszard Warta ▲

► **Niesamowity** wyczyn 22-latka spod Torunia

Do Maroka na rowerze? Dlaczego nie!



Przygotowania do wyprawy trwały wiele miesięcy.

fot. nadesłane/Patryk Zieliński

Zawały to niewielka miejscowość położona około 20 kilometrów od Torunia. To właśnie z niej pochodzi Patryk Zieliński, który dokonał niesamowitego wyczynu. Sam na rowerze pojechał do Maroko.

Patryk Zieliński ma 22 lata. Na studia przeprowadził się do Poznania, gdzie dorabiał, wożąc jedzenie na rowerze. Nigdy nie trenował wyczynowo kolarstwa. Mimo tego zdecydował się dokonać rzeczy, która dla wielu może wydawać się niemożliwa. – Moja przygoda z rowerem ograniczała się kiedyś do tego, że dojeżdżałem

rowerem około 3 kilometrów na przystanek, jadąc do szkoły. Ten zawsze traktowałem trochę po omacku. Zwykle to był starszy rower, żeby mnie po prostu dowiózł na przystanek na czas. Na studiach dowoziłem jedzenie rowerem. To był element pracy, może nawet element wyciszenia wieczorem – powiedział w rozmowie z naszą redakcją Patryk Zieliński.

Pomysł na wyprawę do Maroko pojawił się w głowie Patryka dopiero później. – Natrafiłem na taki motyw w internecie, że ludzie po prostu podróżują na rowerach. I chciałem poczuć emocje, które im towarzyszą – mówi nam Zieliński.

PRZYGOTOWANIA TRWAŁY MIESIĄCAMI

Przygotowania Patryka do wyprawy trwały przez kilka miesięcy. 22-latek nie robił nic ad

hoc. Sukcesywnie kompletował niezbędny do podróży sprzęt. – Przygotowania trwały głównie w mojej głowie. Nastrajanie się na ten wyjazd i kompletowanie sprzętu. W międzyczasie zbierałem pieniądze na ten wyjazd i co miesiąc kupowałem sobie rzeczy. To był spokojny marsz, a nie bieg. Fizycznie nie przygotowywałem się w żaden sposób. Pracując i tak sporo jeździłem na rowerze. Co prawda był to rower elektryczny, ale ta kondycja mogła, chociaż minimalnie się tworzyć – opowiada Patryk Zieliński.

Pokonanie trasy do Marrakeszu zajęła dwa miesiące. Dziennie Patryk celował w dystans 100 kilometrów, lecz w zależności od samopoczucia czasem pokonywał więcej, czasem mniej. 22-latek sypiał w namiocie, bo jak mówi, najwięcej radości dawało mu obcowanie z naturą.

– Moja przygoda z rowerem ograniczała się kiedyś do tego, że dojeżdżałem rowerem około 3 kilometrów na przystanek, jadąc do szkoły.

SPOTKANIE Z INNĄ KULTURĄ

Patryk Zieliński wyruszył 30 kwietnia. Do celu jechał przez Niemcy, Holandię, Belgię, Francję, Hiszpanię i Maroko. Na trasie spod Poznania do Berlina towarzyszyła mu ukochana. Dalej jechał już sam. W kość dawały mu podjazdy w gorącej Hiszpanii.

Jak wyglądało poznawanie innych kultur? – Słyszałem wie-

le głosów, że to kultura muzułmańska. Będą kradli, zrobią mi krzywdę. A tak naprawdę spotkałem się tam z samą życzliwością. Nie było tam żadnych nieprzyjemnych sytuacji. Nawet jednego dnia jadąc i troszkę nieuważnie może, bo oglądałem mapę, wjechałem jednemu panu w samochód. Upadając wiedziałem, że będą z tego kłopoty. Wyobrażam sobie kogoś, kto będzie na mnie krzyczał i będzie wymyślał niestworzone ceny naprawy. Okazało się, że przyszedł do mnie pan, który nie bardzo mówił po angielsku, obejrzał, co się tam stało i machał ręką i pomachał mi na do widzenia – mówi naszemu dziennikarzowi Patryk Zieliński.

Obecnie Patryk rozgląda się za kolejnym wyzwaniem. Jak mówi, niekoniecznie musi być rowerowe.

Bartosz Fryckowski ▲

SPORTOWO I (NIE TYLKO) BIZNESOWO

Na wioślarzy można liczyć

No i jest medal! Igrzyska w Paryżu trwają w najlepsze, a w dorobku reprezentacji Polski, póki co dosyć skromnym, da się znaleźć bardzo miły lokalny akcent. Nasi wioślarze z czwórki podwójnej zajęli w swoim finale trzecie miejsce, a w składzie osady było aż trzech zawodników z województwa kujawsko-pomorskiego.

Z dużą przyjemnością wybrałem się w ubiegłym tygodniu na Przystań Toruń, gdzie odbyło się wspólne oglądanie zmagania wioślarzy. Takie spotkania i gremialne kibicowanie to już olimpijska tradycja, zresztą nie tylko toruńska, bo w tym samym czasie kciuki za czwórkę mocno ścisłano także w Bydgoszczy. Skład osady mieliśmy wybitnie regionalny i bardzo sprawiedliwie podzielony – jeden bydgoszczanin, jeden torunianin, jeden wrocławianin, wsparci kolegą z Warszawy. W Toruniu było widać, że wioślarska brać szykuje się do świętowania, pojawiły się smakołyki, dało się wypatrzeć butelki z szampanem. Żeby było jednak co fetować, trzeba było medalu i nasi wioślarze ten medal zdobyli. Miałem wprawdzie wrażenie, że u niektórych zebranych na toruńskiej przystani dało się wyczuć lekki niedosyt, wszak czwórka nie utrzymała drugiej pozycji, ale zdecydowana większość autentycznie cieszyła się z sukcesu. A i jakieś łezki też się u niektórych zauważyć dało. Pisałem w poprzednich tygodniach, że akurat za czwórkę podwójną trzymam kciuki szczególnie, choć oczywiście życzę sukcesu wszystkim olimpijczykom z regionu. Fabian Barański, Mateusz Biskup i Mirosław Ziętarski, a także warszawianin Dominik Czaja, zdobyli



fot. Polskie Wiosła PZTW

na wioślarskich akwenach masę trofeów. W sytuacji, gdy ogólny poziom polskiego wioślarstwa niestety poszedł w ostatnich latach mocno w dół, akurat ci panowie zawsze robili swoje. Rok temu wywalczyli mistrzostwo Europy, wcześniej zdobywali (choć nie za każdym razem w akurat tej konfiguracji, bywało, że w dwójce podwójnej) także medale mistrzostw Europy i świata w innych kolorach. Ziętarski przed wylotem do Francji powtarzał, że nie ma osady, z którą

W sytuacji, gdy ogólny poziom polskiego wioślarstwa niestety poszedł w ostatnich latach mocno w dół, akurat ci panowie zawsze robili swoje.

Polacy by dotąd nie wygrali, więc była oczywiście świadomość dużej szansy, być może życiowej. W Paryżu wioślarze w piękny sposób sprostali oczekiwaniom, swoim i kibiców, i na podium stanęli.

We Francji walczą też nasi inni sportowcy, ale tu bywa już niestety gorzej. Szkoda dużej szansy, jakiej nie wykorzystała dżudoczka Angelika Szymańska z Włocławka. Jeszcze przed Polką seryjnie odpadały kolejne faworytki i w drabince do medalu niespodziewanie znalazły się głównie przeciwniczki niżej notowane. Czytałem na fachowym olimpijskim forum pełne ekscytacji wpisy tych, którzy już widzieli Szymańską na podium, ale seria zaskoczeń była niestety kontynuowana akurat wtedy, gdy przyszła kolej na nią – wrocławianka także uległa swojej rywalce i z Paryża wróciła bez medalu. Nie ma też regionalnego medalu w boksie, choć Aneta Rygielska z Torunia zdecydowanie może wracać z podniesionym czołem, bo po pierwszej wygranej walce w swoim drugim pojedynku mierzyła się z obrończynią tytułu mistrzyni olimpijskiej i była naprawdę blisko sprawienia niespodzianki. Szkoda, że się nie udało, ale jeśli już przegrywać, to po postawieniu poprzeczki rywalce wysoko. Choć wiadomo, że dla samej Rygielskiej, która mówiła wprost, że chce w Paryżu medalu, pocieszenie wielkie to nie jest.

Igrzyska igrzyskami, a gdzieś w tle olimpijskich zmagania rozpoczęły się piłkarskie rozgrywki na wojewódzkich szczeblach. No i nie ma co ukrywać, że przynajmniej na razie start wyszedł regionalnym klubom nie za ciekawie. W III lidze, która zaczynała właśnie w weekend, zarówno Elana, jak i Zawisza, solidarnie zremisowały po 0:0 i otworzyły swój dorobek skromnym punkcikiem. Na inaugurację rewelacji zatem nie ma, ale nie ma też przynajmniej porażki, a te zbiera jak dotąd Olimpia. W poprzednim sezonie grudniowym walczyli o utrzymanie w II lidze i zdołali ten cel osiągnąć, ale teraz przynajmniej początek nowego sezonu sugeruje, że kibiców może czekać powtórka z rozrywki. Po trzech kolejkach Olimpia ma na koncie trzy porażki i zaledwie jednego strzelonego gola, w związku z czym trzeba jej szukać w strefie spadkowej. Nastroje są więc nie za dobre, a przecież klub z końca tabeli II ligi (de facto będącej ligą trzecią) to z naszych klubów regionalnych i tak klub klasyfikowany najwyżej. Niełatwy jest żywot fana futbolu z kujawsko-pomorskiego...

Zr naszym okiem

Magia derbów

Jeśli na zwykłe sportowe emocje, gdy „nasi” walczą z „tamtymi” nałożyć jeszcze emocje dodatkowe, wynikające z regionalnej rywalizacji – to wtedy starcie nabiera szczególnego charakteru, bo to już nie jest zwykły mecz, ale coś więcej... To derby! Niektórzy czekają na nie cały sezon.

Niektóre z takich spotkań obrosły bogatą sportową legendą: piłkarskie starcia Legii i Polonii w Warszawie, święta wojna Cracovii i Wisły w Krakowie, klasyczne derby Górnego Śląska z Ruchem Chorzów i Górnikiem Zabrze. Drugą dyscypliną, w których derbowe spotkania mają szczególną wagę to żużel. Na Ziemi Lubulskiej fani czarnego sportu od lat żyją spotkaniami Falubazu Zielona-Góra ze Stalą Gorzów, w Małopolsce rywalizacją Unii Tarnów ze Stalą Rzeszów...

Nasza część krajów też swoje słynne derby i w to dwóch wariantach: gdy w szranki stają zawodnicy z Bydgoszczy i z Torunia lub Torunia i Grudziądza. I takie właśnie się ułożyło w tym sezonie. I jak zwykle emocji nie brakowało.

W niedzielę, 4 sierpnia na żużlowym torze im. Mariana Rosego w Toruniu żużlowcy KS Apator podejmowali drużynę ZOOleszcz GKM Grudziądz. Tym razem lepsi byli torunianie, który derbowy mecz wygrali 54 do 36. Tym razem, bo wcześniej, w Grudziądzu to gospodarze tamtego meczu triumfowali 47:42.

Nic więc dziwnego, że humory kibicom na trybunach Motoareny dopisywały. W końcu to derby!

red ▲

ZDJĘCIA: AGENCJA TORUŃ

Zr Życie Regionu
Kujawy-Pomorze.info

WYDAWCA:
Kujawsko-Pomorski
Fundusz Rozwoju Sp. z o.o.

ADRES:
ul. Przedzámce 8,
87-100 Toruń

REDAKTOR NACZELNY:
Mariusz Zaluski

REDAKTOR WYDANIA:
Ryszard Warta

KONTAKT: portal@kpfr.pl

